

Polski Indianin

3 lipca 2018

Gdyby orzeł zabrał cię na swój grzbiet i wzbił się nad ziemie wolnych Szewaneczów, oczom twym ukazałaby się kraina pokryta pajęczyną rzeczek i skał powbijanych w ziemię przez Khana – ducha ciemności, w której na świat przyszedł Sat-okh, syn wodza Szewaneczów Leoo-karko-ono-ma i Polki Ta-wah.



Stanisława Supłatowicz z. d. Okólska (Ta-wah)

Losy matki okrywa mgła tajemnicy, szczególnie, że późniejsze naginanie rzeczywistości do potrzeb politycznych tak zagmatwało prawdę, że przeszłości kobiety nie można ustalić. Również syn niewiele o niej mógł powiedzieć. Zawsze twierdził, że matka miała mu o swych losach opowiedzieć, gdy już będzie na to gotowy, tylko że ten moment nigdy nie nastąpił. Pewnym jest tylko Radom, jako miejsce jej urodzenia, oraz to, że wyszła za mąż za chemika Leona Supłatowicza, który prawdopodobnie za działalność w rewolucji 1905 roku skazany został na pobyt na Syberii. Żona podążyła za nim. Przypuszczalnie po śmierci męża (daty nigdy nie podała), w roku 1917 wraz z grupą uchodźców przedostała się na Alaskę, a

stamtąd do północnej Kanady. Tam, porzuconą w przykrytym śniegiem szałasie, prawie umierającą, dziewczynę znajduje wódz Szewanezów Leoo-karko-ono-ma (Wysoki Orzeł). Szewanezi przez ponad 3 miesiące walczą o jej odratowanie. W plemieniu otrzymała imię Ta-wah (Biały Obłok) i po pewnym czasie została żoną Wysokiego Orła. Urodziła wodzowi trójkę dzieci: syna Tanto – Żelazne Oko, córkę Teherawaks – Spadającą Gwiazdę i drugiego syna Sat-Okh – Długie pióro.

Chodź Uti, ja cię uczyć każę

Gdy Uti-Malutki, syn Ta-wah (takie imię nosili wszyscy mali chłopcy, bo chłopiec imię swoje musiał zdobyć czynami) skończył pięć lat, przed tipi jego rodziców stanął czarownik Gorzka Jagoda i nauczyciel Nepemus, zabierając chłopca do wioski Młodych Wilków, gdzie miał poznawać tajniki życia zgodnego z wolą Matki Natury oraz prawa odwiecznej puszczy. Tam spotkał swego starszego brata, którego nigdy wcześniej nie widział, gdyż odszedł on do wioski Młodych Wilków, zanim Uti się urodził. W wiosce tej dowiedział się, jak tropić ślady, jak oddać szacunek upolowanej zwierzynie, jak szanować las, aby las szanował jego. Tam przy ognisku uczył się dzielić z kolegami tym, co do jedzenia udało się zdobyć. Tam też spotkał swego przyjaciela, Skaczącą Sowę.

Bolesne początki chłopięcej przyjaźni

A przyjaźń, jak to często u chłopców bywa, zaczęła się całkiem niespodziewanie. Sat-Okh, najbardziej z rodzeństwa podobny do swej matki, miał włosy znacznie jaśniejsze niż pozostali chłopcy w plemieniu. Stąd też, gdy przybył do wioski Młodych Wilków, chłopcom wydało się, że umalował swe włosy, aby upodobnić się do starszych, z głową przyprószoną siwizną. Postanowili więc zmyć farbę z włosów nowego poprzez natarcie głowy piaskiem i umycie w wodzie prawie zamrożonego jeziora.

Taka obrazą, jak brak wiary w prawdomówność, mogła być zmyta tylko w walce. Ale walka ta skończyła się pod pachami nauczyciela, a później rozcieraniem pleców, na których powoli pojawiały się czerwone ślady po użyciu rzemienia. I właśnie te nawzajem rozcierane plecy połączyły chłopców dożywotnią przyjaźnią.

Imię swe musisz zdobyć czynem

Życie w Wiosce Wilków nie było łatwe. Tylko najmłodsi byli karmieni przez starszych. Pozostali żyli zgodnie z zasadą, nie upolowałeś i nie upolował twój kolega, to dziś nie jesz. Również inne potrzeby dzieci musiały zaspokajać same.

Uti (Sat-Okh) miał ukochanego psa, który pewnego dnia zachorował. Szaman polecił mu nakarmić chorego psa wątrobą królika. Uti poszedł z łukiem upolować potrzebne lekarstwo. Gdy celnym strzałem trafił królika, na zwierzątko spadł duży orzeł, który również na niego polował. Zły, że ktoś ukradnie mu tak potrzebne lekarstwo, chłopiec niewiele myśląc drugą strzałą ugodził orła. Do obozu wrócił więc z dwiema zdobyczami, królikiem i niesionym nad głową orłem. Tego dnia umarł Uti, a narodził się Sat-Okh – Długie Pióro.

Na chwilę odwiedzić kraj rodzinny matki

Wedle publikacji w „Miliarderze” Sat-Okh i jego brat Tanto zimą 1937 roku uratowali życie trzem brnącym przez śnieg uciekającym przed niedźwiedziem ludziom, dwóm białym i Indianinowi. Jednym z białych był Polak. To odrodziło w Ta-wah chęć odwiedzenia kraju dzieciństwa. Miała być to krótka wyprawa z najmłodszym synem, aby spotkać się z rodziną. W Polsce Stanisława nie została jednak powitana z radością. Już wcześniej uznana została za zmarłą (była adnotacja w księgach), a należny jej majątek rozdzielono między rodzinę. W

dodatku wybuchła wojna, która odcięła im powrót.

Matka zarejestrowała syna pod swoim nazwiskiem po pierwszym mężu i męską formą swego imienia i wyrobiła mu metrykę, w której zatarła wszelkie ślady jego indiańskiego rodowodu. Sprawa ta zresztą w późniejszym okresie była przyczynkiem do wielu wątpliwości co do pochodzenia Sat-Okha, mimo jego śniadej cery, która w czasie wojny stała się przyczyną jego nieszczęścia. W 1940 roku trafił do więzienia gestapo pod zarzutem nieczystej rasy i został wysłany do obozu zagłady w Oświęcimiu. Dzięki umiejętnościom zdobytym w puszczy, udało mu się uciec z transportu w miejscowości Tunel pod Krakowem. Później włączył się w walkę w oddziałach AK, uczył ich przetrwania w lasach. Otrzymał też pseudonim „Kozak”, co w tamtych czasach oznaczało „człowiek nie do zdarcia”. Za walkę, głównie w rejonie Gór Świętokrzyskich, w których czuł się jak w kraju dzieciństwa, został wielokrotnie odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych.

Po wojnie przed poważnymi sankcjami za działalność partyzancką w AK uchroniła go służba w Marynarce Wojennej, służył jako ochotnik w ratownictwie morskim, potem podjął pracę we flocie handlowej. Kiedy pracował na pokładzie MS Batory, udało mu się odnaleźć mieszkającą w rezerwacie w Kanadzie siostrę. Ojca nie odnalazł nigdy. Od roku 1958 zaczął opisywać w książkach swą indiańską przeszłość. Pierwszą powieścią była „Ziemia słonych skał”, gdzie opisał swe dzieciństwo.

Sat-Okh został popularyzatorem kultury i życia Indian Ameryki Północnej, uważany jest za jednego z pionierów ruchu indianistów w Polsce, współtwórcę i czołową postać nieformalnego Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian (PRPI). Uczył młodzież wrażliwości na potrzeby lasu i zamieszkujących go zwierząt, między innymi biorąc udział w licznych spotkaniach autorskich i telewizyjnych programach dla młodzieży, jak Teleranek czy Ekran z bratkiem.

3 lipca 2003 roku odszedł Drogą Zachodzącego Słońca, a kości

jego spoczęły na gdańskim cmentarzu Srebrzysko.

Kontrowersje wokół Sat-Okha

Jak każda znacząca osoba, wzbudzał on kontrowersje. Zarzucano mu nieznajomość historii Indian, on zaś odpowiadał, że po pierwsze wiele z tego, co o nim napisano, nigdy nie było przez niego autoryzowane, po drugie nie był ekspertem historii Indian, tylko dzieckiem indiańskiego plemienia. Zarzucano mu, że Szewanezi nigdy w Kanadzie nie obozowali. I tu znów ripostował, że odebranie ziemi rdzennym mieszkańcom spowodowało takie przemieszanie ludności, że spokrewnione ze sobą grupy często zamieszkiwały odległe tereny. Zarzucano mu, że nigdy żadnym dokumentem nie udowodnił swoich słów, a on odpowiadał, że w puszczy kanadyjskiej dokumentów z pieczęciami nie wystawiano. Zarzucano mu, że część z jego opowieści ma tak różny styl, jakby pisane były przez różnych ludzi, ale temu stanowczo zaprzeczają jego przyjaciele, którym wielokrotnie czytał poszczególne rozdziały w rękopisach.

Gdy zaś matematycznie prześledzimy życiorys matki Sat-Okha, trudno jest go pogodzić z metrykami. Urodzona ok. roku 1880, w roku 1917 jest już 37-letnią kobietą, której życie nie oszczędzało. Czy jest to dziewczyna, która podbija serce wodza Szewanezów? Tanto, brat Sat-Okha, zgodnie z opisem w „Ziemi Słonych Skał”, odszedł do Wioski Wilków 4 lata przed jego urodzeniem, a więc był od niego 9 lat starszy. Tych faktów nie da się pogodzić z datą urodzenia Sat-Okha, rokiem 1920-22, jak oscylują podawane daty urodzin.

Wiele z życia Sat-Okha okrywa mgła tajemnicy, lecz jednego nie można mu zarzucić. Był piewcą kultury Indian i człowiekiem, który naszej młodzieży zaszczepiał miłość przyrody i każdego stworzenia żyjącego na Ziemi.

Leć, orle

Wzbij się nad niebiosą, leć nad lasami i polami, nad nieprzebytą wodą, leć do puszczy kanadyjskiej i powiedz jej, że w naszej ziemi złożył swe kości, odchodząc do Krainy Wiecznych łowów jej syn, Sat-Okh, który wstawił się walką, przebiegłością, dzielnym sercem, a później pracą i odwagą pływając na wielkich łodziach białego człowieka. Zaś, gdy czas pochylił mu ramiona ku ziemi, nauczał młodzież miłości do puszczy i szacunku do najmniejszego jej mieszkańca.

Cóż dla mnie znaczył Sat-Okh? Gdy jako uczeń szkoły podstawowej przeczytałem „Ziemie Słonych Skał”, postanowiłem, że rano nie trzeba będzie mnie kilkukrotnie budzić, tylko od razu będę energicznie wstawał. Dzięki temu w szkole zawsze byłem pół godziny przed dzwonkiem, zaś dziś stawiając stopę na ziemi zawsze patrzę pod nią i cofam gdy zobaczę, że mój krok mógłby zrobić krzywdę najmniejszemu z mieszkańców lasu. Zaś jego książka, mimo że dziś jest już zniszczona, zawsze leży w pobliżu mego łóżka i czasami do niej sięgam, czytając po kilka zdań. Właśnie po takim nocnym czytaniu powstał ten artykuł.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Sat-Okh, „Ziemia słonych skał”.
2. Katarzyna Krępulec, „Stanisław Supłatowicz. Niezwykła biografia Sat-Okh’a, czyli jak zostaje się legendą”, praca magisterska.
3. Strona Muzeum Sat-Okh’a w Wymysławie k. Tucholi, http://www.huuskaluta.com.pl/sat_okh/index.php.